Nr. 119. Kraków, Poniedziałek 24 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

O zmianę polityki Koła.

Wiedeń, 22. maja

(B.) Rezolucja powzięta na zebraniu Stronnictwa ludowego, wywołała chaos komentarzy najsprzeczniejszych. Jej geneza i brzmienie ustalone są aż do zamknięcia obrad Klubu ludowego, z chwilą kiedy dalsze jej losy przeniosły się na teren Koła, sprawa się pozornie wikła.

Winną temu, przedewszystkiem praktyka „Koła", która wedle wzorów średniowiecznych, lubuje się w osłanianiu tajemniczością swych obrad i uchwał. Zamiast jasnego określenia dążeń i poddania ich sądowi ogółu, Koło w rzeczach istotnej doniosłości uchwala „poufność", nie publikuje postanowień i dopuszcza przez to do formowania awanturniczych głupstw i plotek.

Bo zawsze tak bywa, że bezpośrednio po ukończeniu obrad pojawiają się — przedewstystkiem w prasie wiedeńskiej — wieści o przebiegu tych „poufnych" obrad, a dzienniki krajowe z tego dopiero zródła dowiadują się o sprawach najbliżej nas obchodzących.

Tym razem wieść o osnowie narad, ukazała się najpierw w praskich *Narodnich Listach*, a przejęta z tamtąd do prasy wiedeńskiej sprawiła niebywałą sensację. Wiadomość, jakoby Koło polskie jednomyślnie uchwaliło dokonanie zwrotu w dotychczasowym swym systemie bierności politycznej, wystarczyła do wywołania formalnego popłochu i uruchomienia arsenału zabiegów dziennikarskich, aby dojść sedna rzeczy.

I tem się tłumaczy owe napięcie oczekiwań, uwydatnione w organach całej prasy austrjackiej. Wyczuć było można bezpośrednio, jaką rolę zbawienną odegrać by mogło Koło polskie dla kraju (i państwa) gdyby potrafiło wyzbyć się tępoty i zechciało przyczynić się do przeistoczenia systemu panującego.

Lecz teraz właśnie okazało się, jaką świadomą zaporą wszelkiego działania celowego są narodowi demokraci. Korzystając z usterki formalnej podnieśli hałas. *Narodni Listy*, jak wspomniałem, doniosły, że rezolucję Stronnictwa ludowego Koło uchwaliło jednomyślnie. W rzeczy samej jednak Koło wprost uchwały takiej nie powzięło, lecz odesłało — jak o tem *Gazeta powszechna* w numerze 117 doniosła — rezolucję do prezydjum.

Trzeba było widzieć p. Głąbińskiego, jak w piątek biegał po parlamencie i chwytał dziennikarzy niemieckich za poły, aby im rękoma i nogami (nie głową) wytłumaczyć, że wniosek Stapińskiego nie stanowi przełomu w polityce Koła, że tego rodzaju zasadnicze rezolucje często uchwalane bywały na poufnych zebraniach Koła, że jego większość wszakże nie chce za nic w świecie mieć ingerencji na politykę czynną.

Cała małostkowa i krótkowzroczna metoda wszechpolska zdradziła się w tych zabiegach p. Głąbińskiego.

Wiedziony zawiścią, że działalność przeciwnika politycznego zapowiada się rozwarciem widnokręgów niedostępnych pewnym umysłowościom, prezes Koła nie zasromał się przed usiłowaniami obniżenia doniosłości planów zapoczątkowanych. Skutek odniósł ten, że redaktor pisma wiedeńskiego, przed którym tak zapalczywie się wyrzekał szerszych aspiracji Koła, nazwał go zaledwie „drugą stroną" i pouczył, że „wniosek i uchwała nie są tak nikłe i bez znaczenia, jak je chce przedstawić ta właśnie druga strona".

Bo zaprawdę nic bardziej nie znamionuje niemowlęcej bezradności kierownika reprezentacji polskiej nad to wyznanie potulne, że Koło polskie nie chce wpływać na ukształtowanie polityki czynnej. Jemu wystarcza piecza, którą go otula mentor ministerjalny: badź grzeczny, sprawuj się porządnie, pozapinaj spencerek, utrzyj nosek! Lecz reprezentacja kraju baczna na swe zadania, nie może się dać wodzić na pasku ambicji jednostki.

Jeżeli reprezentacja ta w toku kilkogodzinnych rozpraw wypowiedziała zgodnie szereg sądów ujemnych o systemie panującym, jeżeli **jedyną w ciągu obrad wyłonioną rezolucję** przekazała prezydjum, to nie wolno prezesowi świadomemu swej odpowiedzialności wobec społeczeństwa, zbywać takiego faktu niezaprzeczonego, wykrętem, jakoby wszystko to nie miało znaczenia, nie obowiązywało prezydjum do niczego.

Przeciwnie.

Uchwała przekazująca wniosek Stapińskiego prezydjum, wyraża dobitnie wolę Koła, aby na podstawie i w związku z uskuteczniona dyskusją wdrożyć kroki wytyczone rezolucją.

Tego faktu przekręcać, tuszować, rozpylać — nie wolno. Jeżeli p. Głąbiński nie chce się narażać swojemu kuratorowi, jeżeli nie umie się wziąć do rzeczy, to niech przynajmniej nie zawadza. P. Głąbiński wie chyba, że z jego osobistem zdaniem nikt w Kole, w Izbie, u rządu nikt nawet z pośród zaprzyjaźnionych dziennikarzy wiedeń-

Z tygodnia.

Co życie niesie.

Jesteśmy — niestety — społeczeństwem, które od czasu do czasu potrzebuje smagnięcia go siekłym bacikiem. Musimy przywodzić sobie na myśl albo wielkie chwile dziejowe, albo muszą nam sprawiać Kroże, Wrześnie lub tym podobne katusze, a to nas dopiero budzi i do samoobrony popycha, przynosi nam upamiętanie i świadomość tego, co nam grozi, zagrzewa do czynów i do wypełniania obowiązków.

Poeta niemiecki Rosseger wydał odezwę do swych możnych rodaków, Niemców, by się ich znalazło tyle ofiarnych, aby stworzyć ich daninami tysiącznymi, kapitał, któryby wystarczył na stworzenie odpowiedniej ilości szkół na wschodnich kresach Niemczyzny. Miał więc na myśli Śląsk i całe pogranicze Galicji zachodniej, które to strony myśli obstawić twierdzami i z nich zapuszczać sieci na łowienie dusz polskich, na wydzieranie języka Polakom i truć ich germaństwem, Teutonów z nich robiąc. Niemcy w ostatnich czasach chwycili się na kresach szalonej i wytrwałej mrówczej pracy. Pracują gorączkowo niejako podziemnie, praca ich czyni i tak postępy i spustoszenie na naszą niekorzyść.

Ale luby Rosegger ani przypuszczał, że palnąwszy taką bombą w społeczeństwo polskie, wywoła odeń podobną.

Znów doznaliśmy śmignięcia bacikiem, a p. Rosegger sprawił nam nim kolosalną przysługę i pobudził nas do myśli nad ustawieniem szeregu twierdz oświatowych na kresach w sąsiedztwie niemieckich szkół.

Na szkoły kresowe! powinno iść hasło po całej Ojczyźnie w trzech zaborach. Część społeczeństwa naszego nie zaangażowana wprost w sąsiedztwie kresowem z Niemcami, ta część społeczeństwa mająca tylko stosunkowo drobne pojęcie o stanie rzeczy, siedząca w środku kraju nie zdaje sobie sprawy z tego, co nam grozi i jak silnie te kresy wrogowie atakują. Żadne pióro dziennikarskie nie jest w stanie opisać tego, jak Niemcy i z jaką siłą w ostatnich czasach rozbijają się na kresach na naszą narodową szkodę. Niemczyzna kresowa wżera się już prawie pod Kraków. Chrzanowskie tonie w ekonomicznej organizacji niemieckiej. W chrzanowskiem jeszcze i żydzi, należący z małymi wyjątkami do sjonistów, popierają falę germanizacyjną nadzwyczaj ochotnie. Oświęcimskie roi się od niemczyzny, Bialskie silnie zagrożone, nie mówiąc już o Bielsku, który musi iść w robotę odzyskawczą. Na Żywieckie silna bierze Niemców pokusa, tu ze świecą szukać żydów-Polaków, wszyscy prawie to forpoczty germanizatorskie. Żywiec tylko temu może zawdzięcza swoją polskość do dzisiaj, że żydów nie puszcza w swe miejskie podwoje, Żydów-Niemców, którzy w połączeniu z rojem przeróżnych Michlów wnet pokusiliby się, by nadać miastu wygląd niemiecki i zakorzenić w niem niemieckiego ducha. Sąsiednie Zabłocie jest opanowane przez Niemców. Andrychów, Kęty mają dużo pazurów niemieckich.

A teraz Śląsk, Bielskie, Skoczowskie, Jabłonkowskie, Cieszyńskie, Frysztackie, Karwińskie, Orłowskie, Bogumińskie, — to wszystko wygląda pracy oświatowej, jak raju. Po Ostrawicę musimy zasiać Śląsk polskiemi szkołami i może nawet praca oświatowa o polski uniwersytet w Cieszynie utknąć jeszczeby nie mogła. A na Śląsku do tego jeszcze na dwa fronty praca musi się tworzyć. Czesi aż po Dziedzice pajęczyną swej oświaty chcą omotać naszą polską krainę. Oni też inaczej niekiedy piszą i słodziej prawią, a praca ich bezwzględna na naszą jest niekorzyść.

Czyż tak trudno zrealizować to hasło w myśl słów: 2 tysiące równe 2 miljonom? Czy 22 miljonów Polaków nie stać na 2 miljony koron? Chwała Bogu, tak źle niema. Los okradł nas z bytu narodowego, ale z grosza nas okraść nie zdołał do tego stopnia, byśmy byli żebrakami. My nawet takich mamy w narodzie, co ich stać było przegrać miljon w karty za dobę. Mamy takich, co w bankach angielskich lokują swe ciężkie grosze, mamy takich, co w najuczciwszy sposób rocznie tysiącami, a nawet dziesiątkami tysięcy mają rocznych dochodów.

A ileż to miljonów przepijamy rocznie, ile to miljonów puszczamy przez tutkę, cygarniczkę lub fajkę z dymem, ile przestawiamy na tej nieszczęsnej loterji, ile grosza przepieniaczymy na procesy o głupi nieraz powód, czy rzecz nie wartającą nawet niucha tabaki?

Za pięć lat ma się stworzyć 2 miljony kapitału na szkoły kresowe. Zapłonilibyśmy się wobec całego świata rumieńcem wstydu, gdybyśmy tej odezwie nie dali należytego posłuchu i w naszej kieszeni nie wycisnęli na kwotę dwóch miljonów koron. Nie będąc nawet pessymistą, ale patrząc otwartemi oczami i rozumiejąc otwartą głową musi się potwierdzić, że, aby sprostać germańskim i germańsko-czeskim zakusom, musimy dać taką kwotę na tą sprawę i że nie ulega najmniejszej kwestji, że termin pięciu lat to ostatni termin — który zaspać byłoby zbrodnią wobec przyszłości narodu!

Jan Rawa.

skich się nie liczy, niech przeto porozumie się z koniecznością, iż rewizja polityki Koła a początkowana przez Stronnictwo Ludowe znajdzie w czasie najbliższym urzeczywistnienie.

Sytuacya w Kole polskim.

Korespondencja Centrum donosi, że opozycja przeciw planom finansowym w Kole polskim raczej wzrasta, niż zmniejsza się; są to przyczyny nie tylko natury ekonomicznej, zwłaszcza obawy oddziałania podwyższenia podatku od wódki na Galicyę, ale i przyczyna natury politycznej, przedewszystkiem zacieśnienie autonomii krajowej, które na większość Koła polskiego wpływa w duchu niekorzystnym dla planów finansowych rządu. Koło polskie zachowuje się jednak dotąd ze zrozumiałą rezerwą, w decydującej jednak chwili nie zrobi tejemnicy ze swych poważnych wątpliwości.

Prasa a rezolucja posła Stapińskiego.

Niema drugiego ministra, któryby tak dbał o oklaski i powodzenie u galerji, jak p. Biliński. Przyznają to nawet pisma niemieckie, mimo, że p. Biliński nie żałuje umizgów, by mieć za sobą szmoków wiedeńskich.

Najrozmaitsze doniesienia prasy, zaalarmowanej wypadkami w Kole, wypadkami, których znaczenia ignorować nie było można, spowodowały, że cała prasa nietylko niemiecka i czeska, ale i opierająca się na niej prasa polska w najcudaczniejszy sposób objaśniała tekst i cel rezolucji posła Stapińskiego.

Informacje „Narodnich Listów“ o poufnem posiedzeniu Koła polskiego, powtórzone przez wszystkie niemal dzienniki, spotkały się z urzędowem zaprzeczeniem prezydjum Koła polskiego, które podało w sprostowaniu do wiadomości, że rezolucja posła Stapińskiego ani nie została odrzuconą, ani też przyjętą, lecz przekazana prezydjum Koła (jak to odrazu donieślismy w numerze piątkowym).

»Słowo Polskie«, którego redaktorom zapewne aż łydki drżały na wiadomość o jednogłośnem prawie przekazaniu rezolucji posła Stapińskiego prezydjum Koła, nie mogąc w inny sposób dać folgi swej złości, że rezolucja ta obiegła całą prasę w Austrji i zaalarmowała wszystkich, jako dążąca do uzdrowienia stosunków w Kole i postawienia polityki naszej reprezentacji parlamentarnej na podstawach, odpowiadających aspiracjom demokratycznym i godności narodowej naszego społeczeństwa, jako rezolucja, która bezpośrednio zwracała się przeciw spółce narodowo-demokratycznej, jej prezesowi i pasowanemu na wszechpołaczka ministrowi — to »Słowo Polskie« pozwoliło sobie na puszczenie w obieg jeszcze jednej blagi, dla ratowania »powagi« p. Głąbińskiego.

Pisze ono w numerze 236:

»Taktyka p. Stapińskiego fałszywych niedyskrecji trwa dalej. Rachując na dyskrecję innych, rozgłasza on stale fałszywe wiadomości o uchwałach Koła, powziętych na tajnych posiedzeniach Koła. Dawniej ogłaszał je w swoich gazetkach. Obecnie puszcza je w świat za pośrednictwem »Narodnich Listów«.

My nie nazwiemy »fałszywą niedyskrecją« puszczanie w świat przez spółkę wszechpolskich szmoków dziennikarskich na łamach usłużnej »Zeit« takich informacji jak ta, że „p. Stapiński oddawna zagraża jednolitości Koła i pokojowi stronnictw“. Nie będziemy w tej chwili robić użytku z niecnej insynuacji, wydrukowanej w świstku zwącym się »Korespondencją wiedeńską«, która na jednego z posłów polskich rzuca oszczerczą kalumnię, że mając pretensje do obu grup demokratycznych i do części prezydjum Koła przyczynił się celowo (!) do obalenia w komisji rezolucji kanałowej, by w ten sposób (!!) się na ruch pomścić. „Puścił się on tedy — piszą wiedeńscy lokaje pp. Bilińskiego i Głąbińskiego — w nich, ale cichaczem, między posłów niemieckich i czeskich, by ich nakłonić do głosowania przeciwko rezolucji polskiej«.

Pozwolimy społeczeństwu, by samo znalazło odpowiednią nazwę dla panów, wojujących stale rzucaniem kłamstw, insynuacji i oszczerstw. Wszelka nazwa, nadająca się do druku, nie byłaby dość dosadną w odpowiedzi na tę metodę i sposób walki, prowadzonej przez maffię wszechpolską przeciw tym, którzy nie dają się wodzić za nos ekscelencjom w rodzaju Bilińskiego i prezesom w rodzaju Głąbińskiego.

Można się uśmiać czytając artykuły wstępne „Głosu narodu“, który przybrał pozę mentora i biada nad ludowcami „na rozdrożu“. — Pobudki postępowania posła Stapińskiego są niejasne — pisze „Głos narodu“. Na to nie poradzimy. Cała prasa dobrze zrozumiała pobudki, które kierują politykami polskimi, dążącymi do zmiany obecnej polityki Koła, jedynie dla „Głosu narodu“ pozostały i pozostaną pobudki te niezrozumiałemi i niejasnemi a że „Głos narodu“ nie może ich zrozumieć, w tem nie nasza wina. W każdym razie to przyznanie się „Głosu narodu“ do indolencji jest tak rozstrajające, że trudno się znęcać nad nimi.

O ile „Nowa Reforma“ ani jednem słowem nie zdradziła do dnia dzisiejszego dziewiczego stanowiska w sprawie rezolucji posła Stapińskiego, to natomiast organ lwowskiej demokracji „Dziennik Polski“ uznał bez zastrzeżeń doniosłość rezolucji ludowców.

„Dziś bowiem — pisze „Dziennik Polski“—nie idzie już o tę lub ową osobę w rządzie, lecz o rzecz o wiele ważniejszą: o przyszłe ukształtowanie się samej Izby poselskiej. P. Stapiński, przedłożywszy Kołu znany swój wniosek, dał inicjatywę do dyskusji w sprawie innego niż dziś połączenia, się stronnictw, do dyskusji, której ostateczny wynik może mieć doniosłe znaczenie, bo może sprowadzić zupełnie nowe ugrupowanie się stronnictw, nową większość w parlamencie.

A dalej pisze ten sam Dziennik:

Przyznać trzeba, że p. Stapiński zgłosił swój wniosek bardzo na czasie. Gdyby nie pewna kurtuazja zewnętrzna wobec prezesa, to wniosek ten byłby z pewnością znalazł z miejsca większość. Nie da się zaprzeczyć, że wniosek ten zwraca się poniekąd przeciw p. Głąbińskiemu, bo uznaje konstelację, w jakiej z jego inicjatywy Koło się znalazło, za nieodpowiednią, za wymagającą rewizji“.

„Prasa niemiecka, omawiając wniosek p. Stapińskiego, odkryła mimowoli karty, bo przyznała, że w Izbie istnieje większość złożona z Polaków i Niemców. Albo więc większość ta „via faci“ powstała pod wpływem ministra skarbu, a bez inicjatywy prezesa Koła, a wtedy prezes wypuścił z rąk kierownictwo sprawami Koła, albo ta większość powstała za wolą i wiedzą prezesa, a wtedy mimowoli podnosi się przeciw niemu zarzut, jak mógł wciągnąć w tak daleko idącą kombinację polityczną Koło polskie, nie zasięgnąwszy wprzód jego opinji. Tak czy owak, wniosek p. Stapińskiego był potrzebny i przywódca ludowców okazał się bardzo zręcznym graczem politycznym.

* * *

Sztuczki panów Biliński-Obogi. Okoliczność, że rezolucja uchwalona przez Stronnictwo ludowe, ukazała się skutkiem święta czwartkowego dopiero w numerze piątkowym naszego pisma, sprawiła, że co do brzmienia tej rezolucji powstały relacje sprzeczne. Komitet dziennikarski p. Bilińskiego, miał przez czwartek i piątek czas do inspirowania wieści awanturniczych. Pomysłem najzabawniejszym było zapewnienie, że na Kole nawet ludowcy głosowali przeciw własnej rezolucji, że nawet sam Stapiński przeciw niej się oświadczył (szmok wiedeński drukuje wszystko, co mu drugi taki szmok galicyjski podyktuje).

Kiedy wszakże w sobotę nadeszła do Wiednia „Gazeta powszechna“ i przyniosła tekst autentyczny rezolucji, która taki popłoch wywołała, należało podać jej treść w tłumaczeniu dosłownem. Prasa wiedeńska niedzielna podaje też przekład, ale o dziwo w dwóch różnych odmianach. „Neue freie Presse“ i „Fremdenblatt“ umieszczają tłumaczenie, które wiernie oddają tekst polski, natomiast inne pisma wiedeńskie podają fakt tak wykrętny i śmieszny, że dla pornwnania nie możemy się powstrzymać od zaprodukowania tego drugiego przekładu we wtórnem tłumaczeniu na polskie.

Tekst autentyczny rezolucji Stapińskiego (podany w „N. fr. Pr.“ i „Frmbl.“ w tłumaczeniu wiernem).	Przekład własny z tłumaczenia spreparowanego dla prasy wiedeńskiej.
»Prawidłową działalność Rady państwa w spełnianiu przypadających jej zadań, uznaje Koło polskie za pierwszorzędną potrzebę.	„Prawidłową zdolność do pracy Rady państwa, uznaje Koło polskie za bezwarunkową konieczność.
„To też, jak zawsze, Koło polskie uważa za swój obowiązek współdziałanie około usuwania wszelkich przeszkód, które powodują zastój pracy parlamentarnej.	»To też Koło polskie uważa za swój obowiązek, aby szukano jego współdziałania około usuwania przeszkód, które przeciwstawiają się normalnej czynności parlamentu.
„W tym celu należy dążyć do stworzenia większości parlamentarnej na podstawie programu działalności.	»W tym celu nieodzowna jest wdrożyć utworzenie ścisłej większości parlamentarnej na podstawie wspólnego programu pracy.
„Parlamentarne załatwienie budżetu państwowego i ustawy finansowej, mającej za zadanie zasilenie finansów krajowych uważamy za najpilniejsze«.	„Koło polskie uważa dalej za konieczność, aby Izba posłów podała do załatwienia budżet i ustawę finansową ministra skarbu dra Bilińskiego, która nadaje się do spełnienia reformy finansów krajowych.

Na pierwszy rzut oka widać, że tylko zakatarzona przebiegłość dyktowała ten drugi przekład. Chodziło o zademonstrowanie wrzekomej niezaradności i nieszkodliwości rezolucji ludowców. W tym celu konsulent publicystyczny p. Bilińskiego wmówić usiłuje w Niemców, że Koło uważa za swój obowiązek, aby inni szukali jego współdziałania (!!!), że Koło chce, aby Izba podała (komu? rządowi, czy dyrekcyi tramwaju?) do załatwienia budżet etc.

Najbardziej chytrym wydaje się sobie szmok p. Bilińskiego, kiedy zapewnia Niemców, że p. Stapiński chodzi o załatwienie budżetu i ustawy finansowej **»ministra skarbu Dra Bilińskiego«**. Rezolucja domaga się w ogóle załatwienia budżetu i takiej ustawy finansowej, któraby zasilała finanse krajowe, a p. Biliński wmawia w Niemców, że tu chodzi o jego własne przedłożenia i projekty.

Nie Mości Dobrodzieju, kraj a Biliński, to dwie sprawy odmienne.

Kandydatura p. Ziemniaka.

Wobec rozsiewanych przez przeciwników politycznych pogłosek jakoby p. Jan Ziemniak, radny i asesor miasta Sambora, kandydat ludowców na ogręg Sambor-Gródek kandydaturę swoją cofnał — prosi nas p. Ziemniak o stwierdzenie, że pogłoski te są fałszywe że **p. Ziemniak kandydatury** swojej **się nie źrzekał** nigdy i **źrzeknie** na rzecz jakiegoś innego kandydata, natomiast rozwija jak najżywszą działalność agitacyjną, by sprawie ludowej przysporzyć i przytym wyborze zwycięstwo.

Równocześnie musimy także podkreślić, że kandydatura p. Ziemniaka jako ludowca była od swego początku przez stronnictwo stawiana i została oficyalnie zatwierdzona przes Zarząd Główny Wyborczy Polskiego Stronictwa Ludowego, co ogłoszone jest w »Gazecie Powszechnej« z 27 maja br.

Sprawa Chełmszczyzny w Dumie.

Warszawska »Nowa Gazeta« doniosła z Petersburga, że projekt oderwania Chełmszczyzny ma być wprowadzony w życie na podstawie § 87 ustaw zasadniczych. Na mocy tego paragrafu może rząd rosyjski w drodze t. zw. zarządu zwierzchniczego wprowadzić w życie zmiany administracyjne, które potem dopiero wchodzą pod obrady Dumy i ulegają ich decyzjom. Zatem Izby pra-

wodawcze mogą uchylić przepis administracyjny prowizorycznie tylko wprowadzony. Przypuśćmy, że rząd rosyjski utworzyłby na podstawie § 87 osobną gubernję chełmską. Po tem dopiero przyszłaby sprawa pod obrady Dumy, która może albo zatwierdzić albo uchylić zarządzenie rządu. Otóż wiadomość ta „Nowej Gazety« okazała się nieprawdziwą, albowiem rząd rosyjski zamierza projekt chełmski przedłożyć pod obrady Dumie. Że jednak pogłoska taka się ukazała dowodzi, z jaką zaciekłością rząd rosyjski dążył do urzeczywistnienia swego szatańskiego planu. Gdyby bowiem Duma obradować miała nad faktem dokonanym, a nie planowanym projektem trudniej byłoby się jej oprzeć zakusom caratu.

W sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny październikowcy zajmują coraz bardziej wyraźne i coraz mniej przychylne dla Polaków stanowisko. Leaderzy październikowców nie widzą powodu dlaczegoby rząd miał tę sprawę na podstawie 87 artykułu rozstrzygnąć. Byłoby to usprawiedliwionem, gdyby można się było obawiać, że projekt wyodrębnienia nie zostanie przyjęty przez Dumę. Obawy te jednak są płonne. Większość październikowców aczkolwiek nie dla jednych i tych samych powodów, wypowiada się za przyjęciem projektu. Prawica i prawi październikowcy mówią o »przymusowej rusyfikacji, lewi zaś październikowcy o „racjonalnej». Według słów owych lewych, żadna partja państwowa, o ile chce pozostać „narodową« nie może nie dążyć do rozszerzenia swego wpływu i do utrwalenia swej przewagi na kresach. Cała kwesja polega jedynie na progach i środkach i na wybraniu odpowiedniej do tego chwili. Co się tyczy »Chełmskiej Rusi“ to wyodrębnienie jej w chwili obecnej jest nie na czasie ponieważ do czynnej rozsądnej polityki rusyfikacyjnej na kresach można przejść dopiero wtedy, gdy porządek prawny wewnątrz Rosji już będzie ustalony. Jeżeli zaś oni obecnie poprą wniosek prawicy i rządu w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny, to jedynie z tego powodu, że tego pragnie ludność rosyjska na Chełmskiej Rusi.

Prawica szykuje się do efektownych wystąpień w Dumie w związku z tą sprawą. Polakom ma być uczyniony *ex catedra* zarzut zdrady państwowej, poparty dokumentami.

„N. Ruś“ na podstawie informacji ze źródeł zupełnie wiarygodnych komunikuje, że przed zimą sprawa wyodrębnienia nie wejdzie na porządek obrad Dumy.

Jeden z członków gabinetu mówiąc o projekcie wyodrębnienia ze współpracownikiem „N. Rusi“ oświadczył, że „Polska i Finlandja — to kości rzucone przez premjera dzikim tabunom prawicy. Być może, że jest to tylko czasowe ustępstwo, ale jednak jest to ustępstwo i cały gabinet ma się na ostrożności.

Poseł Dymsza utrzymuje, że jeżeli projekt wejdzie na porządek obrad, Koło oświetli, czem się powodują wnioskodawcy i podkreśli, że wzmocnić siłę i potęgę państwa można jedynie pracą twórczą, nie zaś stwarzaniem wrogów wewnętrznych w osobie Polaków, Finlanczyków, Żydów i innych, „innoplemieńców“.

O prawa wyborcze Polaków.

W związku z podjętą przez prawicę Dumy rosyjskiej akcją w kierunku zmiany ordynacji wyborczej odbyła się w Kijowie narada właścicieli ziemskich zarówno Rosjan, jak Polaków. Zgromadzenie opracowało nową petycję na imię prezesa Rady ministrów, w której wyraża życzenie by do projektu prawicy zostały wprowadzone pewne zmiany. Uważając za sprawiedliwe przedstawicielstwo proporcjonalne Rosjan i Polaków, narada w obec olbrzymiej przestrzeni „Kraju południowo-zachodniego“ uważa za niezbędne powiększyć liczbę posłów do Rady Państwa z trzech do sześciu z tym warunkiem jednak, że z każdej guberni powinien być wybrany jeden Polak. Po zatem petycja wskazuje na konieczność zniesienia istniejącego obecnie rozczłonkowania kurji narodowej, gdyż wywołuje ono niesnaski.

Prócz Korwina-Milewskiego wystąpił z protestem przeciwko uknutemu przez Durnowa i Pichnę zamachowi na prawa wyborcze Polaków, poseł do Rady Państwa Chanienko. Opracowany zaś przez prawicę wniosek Chanienko uważa za bezpodstawny, a pod względem politycznym szkodliwy. W dziewięciu „guberniach zachodnich“ według interpretacji prawicy Polacy „przeszli“ wskutek absentyzmu podczas akcji wyborczej obszarników Rosjan, przeważnie należących do klasy urzędniczej i rozrzuconych po całej Rosji, wskutek czego nie mogli zjechać się solidarnie na wybory. Z tych wyjaśnień, o ile się kierować zdrowym sensem, wynika — stwierdza Chanienko, że Rosjanie, mieszkają po za obrębem tego kraju i nie znają stanu rzeczy, któż tedy jest winien, że żaden Rosjanin nie został wybranym.

Możność poprawienia sprawy znajduje się w rękach wyborców Rosjan — konkluduje — którym nikt nie przeszkadza by się zjednoczyli i wywarli wpływ na wybory. Chanienko utrzymuje, że już obecnie w jednej z południowo-zachodnich guberni wyborcy Polacy i Rosyanie wspólnie na przyszłe wybory wystawiają jako kandydata powszechnie szanowanego w kraju właściciela ziemskiego — Rosjanina.

= „Rosja“ uspakaja Polaków. Kwestja ta nie będzie rozstrzyganą w drodze nieprzyjaznego stosunku do Polaków, ale w drodze prawodawczej przy spółudziale 18 obecnych przedstawicieli polskich w Radzie Państwa. W tym celu rząd wystąpię z projektem przedłużenia jeszcze na rok ich pełnomocnictwa.

Przyczyny tego „przyjaznego“ tonu „Rosji“ szukać należy w wrogim do projektu prawicy stanowisku centrum Rady Państwa, na które usiłuje oddziałać w pożądanym kierunku *Nowoje Wremja* Czyżby to prawdą być miało — zapytuje demagogicznie *Nowoje Wremja*, że większość Rady Państwa zamierza wystąpić przeciwko „zrównaniu 15 miljonów Rosjan w prawach z Polakami“... Biedni upośledzeni Rosjanie!

Przegląd polityczny.

Austrja.

Zwołanie parlamentu.

Rada państwa została zwołaną na 3 czerwca.

Turcja.

Reorganizacja marynarki.

Izba poselska zgodziła się na powierzenie angielskim oficerom reorganizacji marynarki.

Prześladowanie Albańczyków.

Do Izby przyszedł z Aten telegram od posłów albańskich, należących do Unji liberalnej Ismail-Kemala i Mufida, w którym to telegramie obaj posłowie usprawiedliwiają swój wyjazd i odpierają zarzut, jakoby byli reakcjonistami.

Generał turecki Dżawid zażądał od Albańczyków wydania karabinów mauzerowskich i zapłacenia podatków. Równocześnie obsadził on wojskiem w sile jednego batalionu klasztor prawosławny na południe od Ipek.

Persja.

Przed wkroczeniem wojsk rewolucyjnych do Teheranu.

Wojska generał-gubernatora Reszta Sapechdara znajdują się na odległości 35 wiorst od Teheranu. Sapechdar wysłał depeszę na imię szacha, w której pisze „z rozporządzenia Waszej Wysokości majątek mój skonfiskowano, a mnie ogłoszono za niebezpiecznego rewelucjonistę i zdrajcę panującego i ojczyzny. Za kilka dni wkroczę do Teheranu, by pomódz endżumenowi stolicy przy wprowadzeniu konstytucji i parlamentu w myśl ukazu Waszej Wysokości. Wobec tego uważam za potrzebne zakomunikować, że życiu Waszej Wysokości żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Wszystkie środki zostały już w tym celu przezemnie zarządzone. Ale wraz z tem poczytuję sobie za obowiązek dać radę, by Wasza Wysokość nie zarządzała żadnych środków represyjnych i dała możność doprowadzenia do końca podjętej przez nas sprawy. Teraz już nie jest dla nas straszną brygada kozacka Lachowa. Chyba uwierzy W. Wysokość w szczerość mych rad. Mam już 65 lat zostałem zrujnowany, ale oddam i resztkę swego mienia, byle naród zwyciężył.

Polsko-morawska wystawa sztuki.

Morawy, 20 maja.

W niedzielę dnia 23-go b. m. otwartą zostanie w Hodoninie (Göding) na Morawach, wielka polsko-morawska wystawa sztuki. Wystawa ta mieć będzie typ właściwy, chodziło bowiem inicjatorom p. J. Uprce, słynnemu malarzowi ludu morawsko-słowackiego, i p. Wł. Tetmajerowi, o zjednoczenie artystów polskich i morawskich, którzy w sztuce swej dają typ i obraz własnych narodów, a przedewszystkiem o pokazanie malarstwa ludowego. Słusznie rozumując, że tylko sztuka o charakterze miejscowym, pozostanie jako wyraz narodu, do którego twórcy jej należą, wszelkie zaś naśladownictwo modnych prądów pozostanie tylko naśladownictwem, przybył Uprka do Krakowa i tu zorganizowano wystawę.

Owocem tego jest dzisiejsza wystawa, którą cały świat czesko-morawski żywo się zajął i nadał jej cechę »wielkiego kulturalnego czynu«, zachodnio słowiańskich narodów. Na otwarcie zjeżdżają się do Hodonina wszyscy ministrowie i posłowie czescy, oraz przedstawiciele całej czeskiej prasy! — Ze względu na bliskość Wiednia, przybędą i artystyczne sfery wiedeńskie, które z niezwykłem zajęciem tej wystawy oczekują.

Jako przedstawiciele Polaków, wyjeżdżają dziś do Hodonina pp. Wł. Tetmajer i Stefan Filipkiewicz, który wraz z p. S. Kamockim, wykonał artystyczny afisz, ogłaszający w Czechach i w Polsce otwarcie wystawy. — Włodz. Tetmajer, zaproszony przez Morawian, otworzy wystawę.

Czesi dopytują się usilnie o opinję polską w tej sprawie i oczekują przybycia sprawozdawców dzienników polskich. *E. R.*

Przed ankietą ogrodniczą.

Jak już donosiliśmy na dnie 24, 25 i 26 b. m. zwołuje Rada szkolna krajowa ankietę ogrodniczą do Tarnowa.

Ankieta ta może piekącą sprawę ogrodnictwa w naszym kraju pchnąć naprzód przy pomocy szkoły, jeżeli tylko obierze najwłaściwszą i najkrótszą drogę do celu.

Myśli i projektów pięknych u nas jest wiele, nawet w planach szkolnych i urzędowych rozporządzeniach, lecz niestety nie zrealizowanych. W tym kierunku, dla którego zwołaną będzie ankieta, były już usiłowania w kraju, czego dowodem umieszczony w dziele dra Burgersteina i dra Natolitzki »*Schulhygiene*« plan 2 klasowej szkoły wiejskiej galicyjskiej z ogrodem szkolnym, podzielonym na działy owocowy, kwiatowy, jarzynowy, dla roślin lekarskich.

Niestety to tylko plan zrobiony na wystawę. Rzeczywistość zaś przedstawia w Galicji zupełnie inszy obraz pod tym względem. Toż niemałego rozczarowania doznają cudzoziemcy znający powyższy plan, na widok tych miljonów wierzb lub pustek bezbrzeżnych koło naszych chat, a nawet i szkół. Gdy prócz tego zważymy, że seminarja nauczycielskie u nas kładą oddawna wielki nacisk na naukę sadownictwa, że władze urządzają liczne kursa ogrodnicze, musimy dojść do wniosku, że chyba ziarno pada na grunt nieurodzajny. Czy nie to jest może winą, że sprawę ogrodnictwa rozwiązaliśmy na terenie szkoły, planów i instrukcyj, — zwłaszcza, że ten teren zamyka się najczęściej w czterech ścianach, poza którymi ani kawałka gruntu szkolnego, ani żadnych innych korzystnych warunków niema.

Ankieta ogrodnicza, złożona przeważnie z inspektorów szkolnych, ma wytyczyć nowe drogi dla nauczycielstwa, któremi ono ma postępować, by sadownictwo podnieść w kraju.

Do tej akcji należy wciągnąć młodzież i rodziców i nie zamykać nauki ogrodnictwa w murach szkolnych i w samych tylko przepisach, ale pozwolić młodzieży uczyć się jej na zewnątrz pod kierownictwem i wpływem nauczycielstwa, oraz osób światlejszych w gminie.

W ten sposób postępuje Związek Przyjaciół drzewek, którego celem jest obudzać zamiłowanie do sadzenia i pielęgnowania drzewek owocowych, krzewów i roślin pożytecznych, oraz kwiatów — a to praktycznym sposobem na wycieczkach przy śpiewie, poza godzinami szkolnemi, nawet o ile możności dalej od szkoły, na miedzy, przy drodze, chacie itd., by nauka ta niczem nie przypominała twardych obowiązków szkolnych. a jednak odbywała się pod kierunkiem tachowego nauczyciela.

Oddziały »Związku« mogą na podstawie statutu powstać przy każdej szkole. Uczniowie i ich rodzice zapiszą się na członków towarzystwa płacąc miesięcznie 10 hal., za co otrzymają gazetkę, karki z widokami drzewek i roślin, drukowane piosenki, odbywają wycieczki pod kierownictwem nauczyciela, wykonują pracę, jaka w danej chwili w

ogrodzie szkolnym, czy jakimkolwiek w gminie się nasuwa, gromadzą ziarna, uczą się je przechowywać, zakładają szkółkę siewek i drzewek, szczepią i sadzą przy swoich chatach — z czego oczywiście doczekają się kiedyś znacznego dochodu, czy to w postaci owoców, czy to przez sprzedaż tychże.

Dzieci nie będą tam pracowały pod przymusem obowiązku szkolnego, lecz będą spełniały tylko obowiązki członków. Nauczyciel nie wyda na ten cel swych pieniędzy, jak niestety do dziś dnia bywało i co stanowiło drugą ważną przeszkodę działalności w tym kierunku, bo wszelkie wydatki pokrywają się z wkładek i z funduszów, jakie Towarzystwo zgromadzić potrafi np. ofiar, zasiłków, przedstawień, odczytów i t. p. Nauczyciel będzie nawet mógł i powinien być wynagrodzony za pracę w miarę funduszów, boć to praca na korzyść kraju, gminy i jej członków, którzy dziesiątki lat będą spożywali owoce i czerpali dochody z raz zasadzonych drzew.

Dzieci jeszcze jedno skorzystają; mianowicie nauczyciel przez zetknięcie się z młodzieżą poza szkołą wywrze na nią wpływ wychowawczy, a sam pozyska zaufanie rodziców i obywateli.

System ten organizacji na zewnątrz szkoły, bez cienia przymusu, z całą swobodą przyniesie wiele korzyści, jak hygieniczne przebywanie młodzieży na słońcu i powietrzu — powtóre doprowadzi do celu prędzej, niż wszelkie książki i teoretyczne kursa i wykłady.

Ten zatem kierunek niezawodnie ankieta zaleci uczestnikom obrad.

Z teatrów i koncertów.

Z teatru miejskiego. (*o*). Sławny niegdyś »Ludwik XI«, trąci dziś już bardzo przeszło półwiekową myszką, a pozostał jedynie polem do popisów aktorskich w roli tytułowej. Delavigne, twórczością literacką stojący wówczas na przełomie między klasycyzmem i romantyzmem, upodobał sobie postać Ludwika XI., wprowadził na scenę monarchę absolutnego, chcącego władzy i nie przebierającego w środkach w walce z nieprzyjaciółmi, przytem jednak w sprawach państwowych sprawiedliwego sędziego i dobrego gospodarza.

W koncepcji artystycznej p. Żelazowskiego tkwiło zrozumienie i wyczucie subtelne tych wszystkich cech, które postać Ludwika uczyniły tak charakterystyczną. Znakomity artysta od pierwszej chwili opanowuje widza zmienionym głosem i świetną charakterystyką i trzyma go w naprężeniu aż do samego końca. W tej roli, może jak w żadnej innej, talent p. Żelazowskiego znajduje swój najpełniejszy i najdosadniejszy wyraz artystyczny. Jest w niej wszystko, co się składa na wielką kreację w całem tego słowa znaczeniu: jednolity, na wskroś samodzielny rysunek stwarzanej postaci i konsekwentne a świadome celu wykonanie wszystkich szczegółów takiego pomysłu. To też działanie tej roli jest istotnie — potężne.

= Cały tydzień bieżący przeznaczony jest na przedstawienia popularne; we wtorek dana będzie komedja Szekspira: »Kupiec wenecki«, we środę »Dzika kaczka«, we czwrtek »Otello« — wszystkie trzy wieczory z udziałem znakomitego gośccia lwowskiego p. Romana Zelazowskiego. Będą to trzy jego ostatnie występy. W piątek wznowienie niegranych od pół roku „Chmur« Arystofanesa, których każde przedstawienie wypełnia widowni.

Teatrowi ludowemu przybyła w Andrauowskiej »Lalce« nowa sztuka pełna humoru, śpiewów i tańca, która powinna przez długi szereg wieczorów gromadzić liczną publiczność, pragnącą zobaczyć, jakie to dziwne koleje przechodzi urocza córka fabrykanta lalek, kupiona jako lalka automatyczna, na żonę dla bogobojnego niedołęgi z klasztoru. Operetka ta ma wszelkie warunki lekkiej Muzy, melodyjną muzyczkę, wkładki baletowe, duży aparat dekoracyjno-rekwizytowy (który na scenie ludowej w miarę sił starano się choć w części zaspokoić), ma także niebanalną treść, odznaczającą się nawet dużą dozą pomysłowości.

Sobotniej premierze zarzucićby należało przedewszystkiem za powolne tempo gry, które w operetce bezwarunkowo jest niedopuszczalne (zniknie to zapewne już w następnych wieczorach) — dalej część aktorów nie całkiem była pewną pamięciowo swoich ról, zdarzało się, że jeden drugiemu wprost wykradał początkowe słowa cudzej »kwestji«, lub zbyt długie były przerwy w djalogu, wywołane tylko niedość dobrem wyćwiczeniem się. Przyczyną tego jest prawdopodobnie za krótki czas, w którym operetkę przygotowano — ale i to przy dobrych chęciach da się naprawić.

Znakomitą żywą laleczką pod każdym względem była nowa siła sceny ludowej: p. Brzozowska, której nawet i ta rola, efektowna wprawdzie, ale nie pozwalająca rozwinąć w całej pełni wrodzonego talentu, odrazu zadecydowała o sympatji i powodzeniu u krakowskiej publiczności. Laleczka więcej, niż w połowie swojej obecności na scenie, udawać musi nieustannie automat, krępowaną jest więc w swoich ruchach, w grze i w śpiewie, nawet w mimice pozycją woskowej figury i nie może ruszać się swobodnie grać i śpiewać, jakby z innej roli wypadało. A właśnie niezwykły temperament przy Brzozowskiej, zwracający uwagę nawet w drobnych rólkach już na scenie lwowskiej, na której w trudnych warunkach, a przy śmiesznie małem uznaniu zapatrzonej w inne gwiazdy dyrekcji pracowała jedynie z miłości dla sztuki (rzecz głośna we Lwowie!) ten temperament, sceniczna gra całkiem bez zarzutu, wyraźna dykcja choć trochę Krakowian rażąca zaciąganiem po lwowsku), a nadewszystko milutki, jakkolwiek nieduży, ale na scenę naszą zupełnie wystarczający, głos i powab postaci — oto tajemnice, które pozwalają widzieć w p. Brzozowskiej przyszłą podporę sceny ludowej.

Partner jej w »Lalce« p. Sydor, jakkolwiek nietylko w jego grze, ale i w śpiewie rażące były braki, to przecież okazał się nadspodziewanie... możliwym jeszcze, pomagała mu w tem rola nieśmiałego, który tu jednak był zanadto rozrzuconym. Humor na scenie znakomicie reprezentowała trójka: Poleński-Turski-Cholewicz, tylko u tego ostatniego raziły trywialne ruchy dotykowe w kierunku lalki. Niewidziany dotychczas w operetce p. Belke, grywający z pewnem powodzeniem w dramacie (najlepsza rola w »Na dnie«), okazał, że jest w nim też materjał na śpiewaka barytonowego, tylko głos był nieumiejętnie używany.

wlw.

= Dziś, w poniedziałek »Lalka« operetka w 4 aktach z udziałem artystki teatru ludowego, p-ny J. Brzozowskiej. »Lalka« zapewniła sobie powodzenie na scenie teatru ludowego. Wtorek — »Lalka«, operetka z udziałem p-ny J. Brzozowskiej. Sroda — »Urjel Aktosta«, tragedja w 5 aktach K. Gutzkowa. Czwartek — »Lalka«, operetka w 4 aktach, występ J. Brzozowskiej. Piątek — teatr zamknięty.

Z sali koncertowej. Spóźnionym ostatkiem tegorocznego sezonu był koncert piątkowy z udziałem p. Tybergowej, oraz artystów opery lwowskiej, p. Szymanowskiej i A. Okońskiego. Niestety, pogoda i słońce stanowią zwykle w podobnych wypadkach niezwyciężoną rywalizację z największą chociażby atrakcją, to też pomimo udziału sił tak wybitnych i ciekawego programu, sala nie zapełniła się całkowicie. Panią Tybergową pamiętamy z jej udziału w kwartecie męża, jako sumienną i wytrawną pianistkę, zarówno w grze ensemblowej jak i występach solowych. Odegrany wczoraj piękny i efektowny koncert Paderewskiego, podobnie jak i fantazja Liszta utwierdziły w przekonaniu, że jest to gra zupełnie dojrzała, technicznie pewna choć nie porywająca. Porwać też a nawet zająć nie mogła mdła i nie ciekawa transkrypcja Schütta z „Meistersingerów“. Występ p. Szymanowskiej w arji z „Rigoletta“ i pieśniach, wykazał niemałe postępy w rozwoju niedużego jej, lecz ładnego głosu, pieśni zwłaszcza, wśród których wyróżniała się szczególnie kompozycja Z. Jachimeckiego, wiele miały wdzięku i odczucia w interpetacji p. S. Wykonania kilku fragmentów Wagnerowskich podjął się p. Okoński, oddawna ceniony wysoko artysta, dla swej prawdziwej i wybitnej muzykalności, która przy szczęśliwych warunkach głosowych i aktorskich czyni go jedną z najużyteczniejszych sił opery lwowskiej. Niezmiernie trudne, a nawet jeśli o popis estradowy idzie, to i niewdzięczne swe zadanie spełnił wczoraj p. Okoński w sposób chlubnie świadczący o talencie jego i pracy nad sobą. Słowa te pochwały odnoszą się w szczególności do pożegnana Wotana, wykonanego niezmiernie ciepło i szlachetnie w pojęciu. Akompaniował p. Z. Jachimecki, kierujący artystyczną całością wieczoru, oraz wyborny, jak mieliśmy sposobność słyszeć, tłómacz Wagnera.

d. i.

Obrady pocztowców.

Systemetyczne ignorowanie przez miarodajne czynniki ze wszech miar słusznych postulatów, podnoszonych od szeregu lat przez pocztowców, pomijanie naszych urzędników pocztowych przy awansach, wywołuje w szeregach tej kategorji funkcjonarjuszów ustawiczne a słuszne niezadowolenie i rozgoryczenie. Aby zaprotestować przeciw dalszemu krzywdzeniu pocztowców, zwołany został na wczoraj do sali Klubu pocztowego przez Wydział krakowskiej Grupy „Związku urzędników pocztowych“ wiec ogólny urzędników ruchu przy zakładach pocztowych i telegraficznych z Galicji.

Na wiec przybyli bardzo licznie delegaci wszystkich prawie urzędów należących do grupy krakowskiej — oprócz tego jawili się reprezentanci ze Stanisławowa, Tarnopola, Rzeszowa itd. Z ramienia lwowskiej „Grupy“ przybyli pp. Zawojski, Tulej i Walczewski. Ogólny Związek pocztowców w Austrji reprezentował prezydent tegoż p. Fibich z Wiednia. W wiecu uczestniczyli także: poseł Petelenz, wiceprezydent Szarski, dyrektor poczty krakowskiej radca Biliński, kierownik Urzędu poczt. na dworcu koleji w Krakowie p. Korytowski i kilku wyższych urzędników pocztowych. Krakowskie „Towarzystwo urzędniczek pocztowych“ miało na wiecu również liczne reprezentantki.

Po zagajeniu obrad przez p. M. Heinricha, prezesa krakowskiej organizacji — wybrano prezydjum wiecu, w skład którego weszli: jako przewodniczący radca miejski p. Szymon Dąbrowski oficjał (Kraków), jaka zastępca p. M. Zawojski, członek Rady miejskiej lwowskiej. Obowiązek sekretarzy pełnili pp. A. Kowalski (Kraków) i Tulej Bolesław (Lwów). Następnie p. Kornel Londoński wygłosił gruntownie opracowany referat na temat „Awansy pocztowe“, przedstawiając w nim pokrzywdzenie praktykantów, asystentów i oficjałów, których los wskutek ostatniej regulacji płac nie tylko się nie polepszył, ale jeszcze pogorszył. Referat zakończył następującemi rezoluajami:

1) Uprasza się Wysoki Rząd, aby przy obecnym awansie asystentów na oficjałów uwzględnił wszystkich asystentów w Galicji z daty mianowania 13 czerwca 1901, kończących obecnie 8 lat służy.

2) Aby mianowania na starszych oficjałów były w przyszłości utrzymywane przynajmniej w tych samych rozmiarach, jak obecnie.

3) Przed zaprowadzeniem automatycznego awansu domagamy się ustalenia czasu służby praktykanta do dwóch lat, w XI randze lat 6, w X lat siedm, a w IX ośm lat, tak, aby urzędnik po 23 latach służby dochodził do poborów VIII rangi urzędników państwowych.

4) Ze względu, że dotąd nie został rozpisany konkurs na asystentów w Galicji, domagamy się natychmiastowego rozpisania tegoż tembardziej, że w innych okręgach dyrekcyjnych rozpisano już dla młodszych służbą praktykantów.

5) Mianowania mają się odbyć w dwóch stałych terminach, a to 1 maja i 1 listopada każego roku.

6) Ze względu na szczupłą ilość posad VIII i VII rangi w Galicji, powinny być obsadzone wolne miejsca w przeciągu dwóch miesięcy.

Wiec wzywa przewodnictwo „Związku“ do poczynienia odpowiednich starań, w celu uzyskania powyższych żądań.

Końcowa rezolucja zwraca się do ministra dla Galicji, do prezydjum Koła polskiego i do wszystkich posłów polskich z energicznem żądaniem skutecznego poparcia powyżej wyszczególnionych postulatów.

Na wniosek p. Miesera powzięto jednomyślną uchwałę, wzywającą rząd, by zmuszał urzędników pocztowych, mających 35 lat służby, a 60 lat życia, do spensjonowania się.

Uchwalono wreszcie wniosek, postawiony przez grupę stanisławowską, a domagający się jak najrychlejszego unormowania ilości godzin służby dziennej i nocnej w myśl ustalonych żądań Zarządu „Związku“ tj. 6 godzin służby w dzień, a 10 w nocy.

W ożywionych obradach nad będącemi na porządku dziennym sprawami zabierali głos: pp. Fibich (po niemiecku), Kante, Uznański. Zawojski, Witoszczak, Mieser, Dąbrowski, dyr. Biliński, wreszcie poseł Petelenz, który zapewniał uzzestników o życzliwem stanowisku Koła wobec żądań pocztowców.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący p. Dąbrowski obrady, dziękując uczestnikom za tak poważne i spokojne obrady.

Z życia krakowskiego.

Odczyt o Słowackim. Staraniem sekcji odczytowej komitetu ogólno-akademickiego odbędzie się 26 bm. o g. 6 pp. w sali Kopernika odczyt p. Wacława Makowskiego p t. „Idea ofiary u Słowackiego“.

Prelegent znany w Warszawie adwokat, wybitny znawca doby mistycznej naszych poetów, współpracownik „Prawdy“, „Sfinksa“ i „Chimery“ wraca z podróży po zachodniej Europie, gdzie proszony przez

polskie stowarzyszenia wygłosił szereg odczytów o Słowackim. Wybitny prelegent zgodził się na wstąpienie w powrotnej drodze do Krakowa, gdzie znany jest szerszej publiczności ze swych odczytów o Mickiewiczu. Bilety w cenie 1 kor. 70 hal. do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego i przy wejściu. Dochód przeznaczony na tablicę pamiątkową J. Słowackiego w Coll. Novum.

III Zjazd Polsk. Związku zawod. chrześcijańskich robotników odbędzie się 30 i 31 bm. w domu robotniczym ul. św. Tomasza 37. Porządek dzienny: niedziela 30 bm. Rano o godz. 9 msza św. w kościele św. Krzyża. O godz. 10 w sali domu robotn. uroczyste otwarcie zjazdu przez prezesa związku St. Zgórniaka. Wolne głosy dla gości. Referat „Umowy taryfowe", p. Holeksa. Dyskusja. Po południu o g. 4-ej. walne zgromadzenie związku. Poniedziałek 31 bm. o godz. 8 rano dalszy ciąg walnego zgromadzenia.

Na cele opieki poza szkolnej nad młodzieżą szkół ludowych odbędzie się staraniem sekcji odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego festyn w parku Jordana 13 czerwca. Komitet festynowy zbiera się na posiedzenie we wtorek 25 bm. o godzinie 6 po południu w kancelarji szkoły wydział. żeńsk. im. Mickiewicza ul. Studencka 13, I p.)

Z instytutu muzycznego. Doroczny popis uczniów Instytutu odbędzie się 7 bm. w sali Starego Teatru. Program i bilety nabywać można w kancelarji Instytutu (Gołębia 14) i w księgarni Krzyżanowskiego (od 8 — 10 i od 4 — 6.

Z klubu pocztowego. Z dniem 1 lipca 1909 wchodzi w życie Regulamin działu losowego klubu, uchwalony na nadzwyczajnem posiedzeniu wydziały 17 bm. Wkładka do klubu pozostanie w dotychczasowej wysokości (2 kor. miesięcznie), a fundusz działu losowego będzie zasilany z zapasów kasowych klubu. Uczestnikami działu losowego będą nietylko wszyscy obecni członkowie, ale również i ci, którzy zapiszą się w poczet członków klubu do lipca 1909. Członkowie, którzy przystąpią po 1 lipca będą mieli prawo do korzystania z działu losowego dopiero po półrocznem należeniu do klubu.

Pociągi świąteczne. Z okazji zwiększonego podczas Zielonych Świąt ruchu osobowego, krążyć będą w czasie od 29 bm. do 1 czerwca włącznie oprócz pociągów pospiesznych i osobowych, w rozkładzie jazdy wymienionych, w razie potrzeby także i osobne pociągi, tuż przed regularnymi wyjeżdżające.

Rozpuszczenie rezerwistów. Najwyższy rozkaz z 21 bm. zarządza, aby wszyscy rezerwiści zapasowi znajdujący się obecnie jeszcze w wyjątkowej służbie czynnej, zostali z powrotem przydzieleni do stanu nieczynnego. Na podstawie tego rozkazu rezerwiści zapasowi zostaną w najbliższych dniach przetransportowani do stacji kadrów, tam rozbrojeni i odesłani do domu. Tym rezerwistom służba ich będzie policzoną za pierwsze ćwiczenia wojskowe.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj wieczorem około godz. 7 wracał rowerem z majówki masarzy na Panieńskich Skałach czeladnik masarski zatrudniony u p. Bialika, Tadeusz Dąbrowski. Będąc w podchmielonym stanie usiłował dogonić swego towarzysza, który przed nim o kilkanaście kroków również rowerem jechał. Dogonił go i przytrzymał, ale tak jakoś niezręcznie, że obaj upadli na bruk. Gonionemu nie stało się nic, a Dąbrowski doznał wstrząśnienia mózgu. Zawezwane pogotowie odwiozło go po opatrzeniu do szpitala św. Łazarza.

Zderzenie tramwaju z dorożką. Wczoraj o godzinie w pół do 7 wieczorem, najechał w Rynku, obok handlu Hawełki wóz tramwajowy nr. 11, na dorożkę nr. 153 — w której jechali dwaj architekci z Wiednia — zdążającą z ul. Sławkowskiej ku Zwierzynieckiej. Dorożka, uderzona z tyłu, przewróciła się. — Jeden z architektów p. E. O., wypadł z niej pod wóz tramwajowy i doznał silnych obrażeń; drugi zaś zdołał szczęśliwie wyskoczyć. Dorożka uległa zupełnemu zdruzgotaniu, a tramwaj postradał latarkę. — Pasażerom tramwajowym nic się złego nie stało przy tym karambolu.

Sprytni oszuści. Kandydaci na przyszłych majstrów kunsztu szewskiego, zatrudnieni u dostawcy obuwia dla personalu firmy Hawełka: Jakób Jarczyk i Piotr Rospondek, od dłuższego czasu przedstawiali zarządowi restauracji i personalu fikcyjne rachunki na obuwie, fałszując podpis majstra. W ten sposób wyłudzili 200 koron. Wreszcie spostrzeżono się i oddano obydwóch w ręce władz bezpieczeństwa.

„Rabunkowy napad!" »Poważne« krakowskie dzienniki bynajmniej nie wystrzegają się puszczania alarmujących kaczek dziennikarskich. W niedzielnych porannych numerach doniosły o strasznym rabunkowym napadzie, dokonanym koło mostu zwierzynieckiego, zaraz za rogatką. Według naszych zupełnie pewnych informacji napad miał następujący przebieg: Kazimierz Szajwaj zatrudniony przy rozbieraniu wałów kolejowych wdał się podczas wypłaty w sobotę wieczorem z innymi robotnikami w kłótnię a następnie w bójkę. Jeden z bijących się robotników zadał mu nożem ranę w plecy i piersi. Zawezwane pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza, skąd jednak po dokładniejszem opatrzeniu rany, odesłano go do domu. Tak więc nie miały „poważne" dzienniki żadnego powodu do szerzenia postrachu wśród krakowskiej publiczności, pisaniem sążnistych artykułów o „rabunkowym napadzie", albowiem — jak dochodzenia policyi stwierdziły — w bójkę nie wchodzi tu bynajmniej chęć rabunku.

Teatr miejski.

Poniedziałek: „Dwór królewicza Władysława" kom. J. Szujskiego,

Wtorek: „Kupiec Wenecki", kom. w 5 akt. Wil. Szekspira (występ A. Żelazowskiego), popularne.

Repertuar Teatru Ludowego:

Poniedziałek: „Lalka", trzeci występ pny J. Brzozowskiej.

Z przed kratek sądowych.

Proces o szpiegostwo.

W sobotę zakończyła się przez 2 dni trwająca rozprawa karna przeciw Janowi Knitschowi oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosji. Po zamknięciu postępowania dowodowego, które było tajne, przewodniczący ogłosił wyrok skazujący Jana Knitscha na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednym postem co tydzień.

W motywach wyroku podniósł przewodniczący ważniejsze wyniki rozprawy, przemawiające za winą oskarżonego, a w szczególności stwierdzonem zostało, że obwiniony oglądał bastjony, koszary i inne urządzenia wojskowe, mające duże znaczenie strategiczne; przypatrywał się ćwiczeniom wojskowym i starał się wejść w bezpośrednie porozumienie z żołnierzami, aby w ten sposób dowiedzieć się o dyslokacji i sile wojsk w Krakowie. Czynności te wykonywał bardzo sprytnie, a dla uchylenia podejrzenia, zwiedzał kościoły i miasto.

Knitsch tłumaczył się, że przyjechał śledzić bandytów i że w tym celu miał mu być dodany jako pomocnik pewien bandyta, który zdradzał kolegów swoich a nadto miał śledzić rewolucjonistów z Rosji przebywających w Krakowie i Zakopanem.

Zdaniem Trybunału — czyności te stanowiły czynności uboczne obwinionego, którego główną czynnością było szpiegostwo wojskowe.

Obwiniony wyroku nie przyjął, zgłosił zażalenie nieważności.

Proces ten — to nowy dowód, że Rosja utrzymuje w Austrji całą sforę zbirów, czyhających na ofiary, któremi są przestępcy polityczni, a w tej podłej nagonce posługuje się tego rodzaju wyrzutkami, jak bandyci.

Kronika sportowa.

VII konkurs hippiczny, odbyty na torze wyścigowym, zgromadził bardzo liczną publiczność tem bardziej, że pogoda była wspaniała.

W jeździe konnej i braniu przeszkód I. nagrodę, ofiarowaną przez cesarza zdobył nadp. W. Brabec (12 p. drag.), na 5 l. klaczy półkrwi „Sederanda", drugą major hr. Łubieński (6 p. hon. huz.), trzecią kap. Ulbricht (42 p. poln. artyl.), czwartą nadp. H. Brabec (13 p. ułanów), piątą rotm. Kawecki (1 p. ułan.).

Za skoki przez przeszkody przyznano pierwszą nagrodę nadpor. Ulenieckiemu (2. p. ułan.) na 6 l. kaszt. wał. półkrwi „Konwent", drugą rotm. hr. Dobrzeńskiemu (2 p. ułan.), trzecią por. Dzięciołowskiemu (2 p. ułan), czwartą por. hr. Kneuburgowi (2 p. ułan.), piątą nadp. Gülcherowi.

W *Jen de Barre*, pięknej gonitwie, której cel polega na zerwaniu szarfy z ramienia uciekającemu przeciwnikowi, okazał się mistrzem nadpor. Wiktor Brabec, zdobywca nagrody za popisową jazdę konną i jemu też przypadła pierwsza nagroda.

W biegu myśliwskim wzięło udział na 9 zgłoszonych koni tylko 4. Wynik następujący: Nadp. R. Hirscha sł. gn. og. „Maculani", jeździec właściciel 1, tegoż sł. gn. og. „Tommy" 2, porucznika Kneuburga „Felcia" 3, por. Scheffa „Conversation" 4. — Totalizator 38 za 10 koron.

„*F.*"

Niesłychane!

Stan oblężenia w Nowym Targu. — Żołnierze c. i k. armji w zaprzęgu.

(*Telefonem*).

Nowy Targ, 24 maja.

Przez całą noc dzisiejszą oficerowie tutejszej załogi, po sutem oblewaniu rocznicy austrjackiej, w stanie podpitym, ostrzeliwali z rewolwerów tutejszy magistrat — a pan major dostał przy tej sposobności batem od jednego z fjakrów. Policja interwenjowała, ale wobec przewagi oficerskiej była bezsilną. Sprawę chcą zatuszować. Ludność w olbrzymim popłochu.

Przedsmak służenia w c. i k. armji miała publiczność nowotarska wczoraj podczas parady austrjackiej, kiedy to jeden z podporuczników, prowadząc swoją kompanję do kościoła, kilkakrotnie ją »haltował«. Ludność miejscowa oburzona też jest widowiskiem, jakie jej urządzono onegdaj z przybyłemi pięciu kompanjami artylerji fortecznej pułków nr. 1 (Wiedeń) i nr. 2 (Kraków) — na ćwiczenia z haubicami do Nowego Targu. Wraz z wojskiem przybyło 10 wagonów z armatami i amunicją. — Strzelnica artylerji oddalona jest o 5 klm. od dworca. Armaty i wozy z amunicją zwożono nie końmi, ale c. i k. żołnierzami, i to c. i k. kapralami jednoroczniakami. Ponieważ dyszle u wozów były za krótkie, więc przywiązywano powrozy i tak c. i k. żołnierze — konie — ciągli wozy z dworca aż do strzelnicy na »Czerwonem«, t. j. 5 klm. — Transport trwał 14, 15 i 16 b. m., t. j. nawet w niedzielę.

Oburzyło to tutejszą ludność, iż ludzkie dzieci użyto jako koni. — Może fakt ten zechce ktoś z posłów ludowych podać do wiadomości ministra wojny.

Podczas tego został jeden jednoroczny uszkodzony tak ciężko, iż go wyprzągć musiano od dyszla i odstawić do szpitala, gdyż wóz zawadził o groble, a dyszel powalił jednorocznniaka, który nie mając homonta — nie mógł wytrzymać naporu ciężaru.

Cóż na to władze? Czy zechcą zaprzeczyć temu?!!

Wieści z kraju.

O mandat po ś. p. W. Dzieduszyckim. Na odbytem przedwczoraj w Stanisławowie zgromadzeniu wyborców większej własności pod przewodnictwem p. Cieńskiego zastanawiano się nad kandydaturami w miejsce opróżnionego mandatu przez śmierć W. Dzieduszyckiego. Ogólnie zgodzono się na to, aby wezwać do kandydowania p. Wł. Czaykowskiego z Medwedowiec. Drugim kandydatem jest syn ś. p. W. Dzieduszyckiego Władysław, którego kandydaturę przyjęto przychylnie. Trzecim wreszcie jest wszechpolak, profesor szkoły realnej we Lwowie dr Kazimierz Jarecki. Zdromadzeni postanowili zebrać się jeszcze raz, celem zdecydowania, komu mają oddać swoje głosy.

Kandydatura ruska w okręgu bobreckim. Partja moskalofilska (starorusini) wysuwa jako kandydata na opróżniony mandat do parlamentu w okręgu Bóbrka-Żydaczów ks. Kornela Senyka, posła sejmowego, proboszcza w Brzeźnicy Królewskiej.

Gimnazjum realne w Orłowej. Zarząd Główny „Macierzy Szkolnej" i „T. S. L." zakupił plac budowlany w Orłowej pod gmach gimnazjum realnego polskiego.

Z walki o szkoły polskie na Śląsku. Tymi dniami odbyło się w Karwinie na Śląsku wielkie zgromadzenie, na którem po świetnej mowie redaktora „Głosu ludu śląskiego" p. Heynara uchwalono domagać się utworzenia szkoły ludowej z językiem wykładowym polskim w Karwinie. Wybrany komitet ma się zająć spisaniem rodziców, domagających się utworzenia szkoły polskiej.

Śmierć przy pracy. W Białej zajęty był w składzie materjałów budowlanych firmy Jüttner, pilarz Radczyński. Onegdaj, w chwili, gdy ostrzył noże na ka-

mieniu szlifierskim, obracanym prądem elektrycznym, kamień pękł na dwoje, a odłam jego uderzył Radczyńskiego w twarz, tak silnie, iż rozbił mu całkiem głowę. Robotnik poniósł śmierć na miejscu, pozostawił żonę z kilkorgiem dzieci.

Kobieta — przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej. Rada szkolna krajowa orzekła w swoim reskrypcie z powodu wyboru pewnej właścicielki obszaru dworskiego na przewodniczącego, że ustawa nie stanowi w tej mierze żadnej przeszkody. Z treści bowiem § 3, w związku z § 5, al. 1, ustawy z 23-go maja 1895, w których ustawa mówi o *reprezentantach* obszaru dworskiego, względnie o kierowniku szkoły, w których liczbie są faktycznie także kobiety, wynika niewątpliwie, iż kobieta może być członkiem Rady szkolnej miejscowej, a tem samem w braku wyraźnego postanowienia, zastrzegającego przewodnictwo mężczyźnie, może także tej Radzie przewodniczyć.

Zasądzenie skarbu państwa. We Lwowie rozegrał się niedawno ciekawy proces: Oto sąd cywilny zasądził urząd pocztowy w Ustrzykach na zapłacenie dość pokaźnej sumy. Sprawa tak się przedstawia: Niejakiemu Reinmanowi w Ustrzykach, przysłano list pieniężny, opiewający na kwotę 3.613 koron. Ponieważ listonosz nie zastał adresata w mieszkaniu, dlatego wręczył awizo na list jego żonie. Kiedy później państwo Reinmanowie wyszli z domu, włamał się ktoś do mieszkania i zabrawszy awizo, podpisał Reinmana i odebrał pieniądze z poczty. Wobec tego zaskarżył p. Reinman skarb państwa w sądzie cywilnym i proces wygrał, zyskując przysłaną mu sumę.

Kronika żywiecka.

Towarzystwo Szkoły Ludowej pod nową batutą prof. Feli zabrało się ochoczo do pracy. Płyną i składki na dar narodowy, jak również tegoroczny fundusz illuminacyjny 3 maja powiększył się w porównaniu z rokiem ubiegłym w trójnasób. Towarzystwo urządziło 9 maja na odpuście pod kościołem św. Krzyża kram T. S. L. który jak na pierwszy raz okazał się rzeczą bardzo dobrą nie tylko pod względem moralnym, bo 150 książeczek poszło w lud, ale i przyniósł pewien zysk materjalny. Postanowiono wystawiać kram podczas wszystkich jarmarków i odpustów.

Z ramienia T. S. L. odbył się w sali „Sokoła“ 19 b. m. odczyt p. Libańskiego inżyniera ze Lwowa p. t. „Tajemnice wnętrza skorupy ziemskiej“. Odczyt nadzwyczaj przystępnie wygłoszony, z dużą swadą, wysłuchała licznie zabrana publiczność z wielkiem zadowoleniem i wdzięcznie oklaskiwała prelegenta.

Sokół żywiecki chełpić się może obecnie dużą ruchliwością za prezesury inż. Marka. Dużo żywotności okazuje kółko amatorskie, które raz po raz gra dobre sztuki naszych autorów. Ostatnio 16 bm. grano „Klub kawalerów“ Bałuckiego. Gra amatorów nie pozostawiała nic do życzenia; szczególnie wyróżniały się pp. Fonferkowa, Pressenowa, Galska i Łazarska, jak i pp. Marek, Pressen, Piwowarczyk i inni. Publiczności żądnej wesołej rozrywki zebrało się licznie i bawiono się z dużym humorem, a po przedstawieniu nawet nieco tańczono.

Od 15 czerwca otrzyma Żywiec nowy pociąg, który będzie łączył się z pociągami od Wiednia i Krakowa. Z Żywca będzie wychodził o 7^{20} rano, a z powrotem w Żywcu będzie o $10^{\cdot 20}$ wieczór. Pociąg ten ożywi bardzo ruch turystyczny do Zakopanego z kresów. *S.*

Listy z prowincji.

Żywiec, 22 maja.

Dogorywająca Rada.

Nad każdym nieboszczykiem odmawia się zwykle po trzykroć „wieczne odpoczywanie“, więc i nad obecną Radą miejską zmarłą już właściwie z chwilą rezygnacji burmistrza, musi się odbyć taka modlitwa i wtorkowe posiedzenie Rady miejskiej dla obioru burmistrza, będzie tylko zejściem się niewszystkich radnych dla odprawienia nad zwłokami rady „trzeciego“ wiecznego odpoczywania“. Przewidywania nasze, że zdekompletowana Rada nie będzie w stanie doprowadzić do wyboru burmistrza, spełniły się. Po raz drugi zdekompletowano Radę w piątek, a na wtorek zwołano trzecie posiedzenie dla tego samego celu, który się jednak prawdopodobnie minie z celem.

Najstarszy wiekiem radny p. Fr. Rączka, spróbował jeszcze jednego sposobu: zwołał radnych z ich zastępcami. Dotychczas „podpisujący kawałki“ burmistrz dr Kornicki odesłał listę zapraszającą na to posiedzenie do opinii starostwa, które jednak odpowiedziało, że taki proceder jest ustawowo niedopuszczalny. Otóż we wtorek jest pewne odprawienie „wiecznego odpoczywania“, bo dekompletujący radni znowu się nie zjawią, a wszelkie inaczej przeprowadzone wybory, będą nieprawne. Wtedy urzędujący przy wyborach komisarz starostwa p. Heller przystąpi do „pokropienia zwłok“, a Rada cała zostanie pochowaną w czeluściach zapomnienia.

Zawierucha w gminie niezmiernie ożywiła apatję. Gdzie się ruszyć gdzie przyjść, czemu się przysłuchać, to wszędzie tylko o ostatnich wypadkach w Radzie gminnej mowa. Podczas gdy jedni uznają nietylko potrzebę ale i konieczność rządów komisarza, drudzy piekielnie się tego lękają, szczególnie ci, co to dopiero niedawno do Rady powłazili, a jako żywo fotelu radzieckiego więcej nie ujrzą. Skutkiem tego rozgorączkowanie wielkie i o pozytywnej pracy bez poprzednich rządów komisarskich i nowej Rady niema ani mowy. Uspokojenie przyjdzie po rozwadze— czas goi nie tylko rany, ale i waśnie...

Przypuszczenie jest ogólne, że komisarzem rządowym będzie komisarz starostwa żywieckiego p. Heller. Jeśli do tego przyjść musi i przyjdzie, to niechby tylko Bóg dał, by tym władcą został p. Heller. Chyba ten człowiek nie potrzebuje zachwałek a swem dotychczasowem urzędowaniem potrafił nas przekonać, że byłby w stanie wszystkich pogodzić, w gospodarce ład zaprowadzić i rychło ku ogólnemu dobru przyspieszyć sanację stosunków. Ma i pewne doświadczenie w tem, bo już smakował żywota komisarza rządowego i gdzieindziej, to doświadczenie posłużyłoby mu u nas, a inaczejby było, gdyby ktoś obcy jakiś czas musiał chodzić po omacku i dopiero tu robić doświadczenia.

Ciężkowice pod Szczakową.

Z ruchu oświatowego.

Przed dwoma miesiącami na tem miejscu pisaliśmy o budzeniu się ruchu oświatowego we wsi Ciężkowice, która pod względem narodowym i szerszego uświadomienia społecznego w niczem nie różniła się od innych miejscowości kresowych, narażonych na szkodliwe wpływy przedewszystkiem germańskie. Miejscowe nauczycielstwo zrozumiało szybko ten przykry stan i prawie niedziela za niedzielą urządza przedstawienia i wieczorki dla ludu.

W ostatnią niedzielę urządzono obchód Konstytucyjny Trzeciego Maja, który bardzo ładnie się powiódł, ale też był nadzwyczaj umiejętnie ułożony.

Piękny odczyt wypowiedział p. Pałasiński, akademik z Krakowa, tłumacząc wymownie znaczenie konstytucji majowej dla ludu wiejskiego, tak ciężko upośledzonego podówczas społecznie. Nastąpiły śpiewy i deklamacje dzieci szkolnych, między któremi na szczególne wyróżnienie zasługuje deklamacja maleńkiej Hanusi Nieciówny, córki miejscowego kierownika szkoły.

Wreszcie stukilkudziesięcioma obrazami świetlnymi przedstawiono nasze dzieje, królów i bohaterów polskich, chwile tryumfów i zwycięstw nad wrogiem jak i ostatnie dzieje męczeństwa naszych nieszczęśliwych współbraci pod innymi zaborami. Obrazy z zapałem objaśnił p. Nieć, a następnie, p. Borkowski.

Wieczór ten pozostawił bardzo miłe wspomnienie po sobie i silnem wrażeniem na długo utkwi w pamięci włościan.

Przed dwoma tygodniami dzięki temu samemu energicznemu nauczycielstwu grano na tutejszej scenie ludowej »Bernadettę« — obrazek religijny, który tak się podobał, że musiano go powtórzyć. Wdzięczność należy się ks. Bachorzowi i Stajhowi za rady, wskazówki i kierowanie tem przedstawieniem.

Nie wiele wiosek naliczyć można, gdzie nauczycielstwo poza szkołą nie unika pracy nad uświadomieniem i oświatą włościan — to też życzyć należy, by dobry przykład nie był odosobiony, lecz wszędzie znalazł wśród nauczycielstwa naśladowców. *Uczestnik obu wieczorów.*

Z wiecu naftowego.

Dnia 5 b. m. odbył się w Borysławiu wiec właścicieli i kierowników kopalń, na którym zapadły następujące rezolucje:

„Wiec protestuje przeciw okólnikowi c. k. urzędu górniczego w Drohobyczu z dnia 11 kwietnia r. b., l. 2.770 i rozporządzeniu, nakazującemu natychmiastowe wprowadzenie nowego typu ław wiertniczych. Zgromadzeni na wiecu przedstawiciele pracodawców i kierowników kopalń, uważają, że nowy ten typ ław wiertniczych, jako niewypróbowany przez rzeczoznawców, może być nieodpowiedni ze względu na bezpieczeństwo ogniowe i, kwestjonując jego praktyczność, oświadczają, że do tego okólnika się nie zastosują.

Wiec wybiera komisję z sześciu członków, której zadaniem będzie:

zebrać dotychczas wydane nieracjonalne rozporządzenia c. k. urzędu górniczego w Drohobyczu i udać się do c. k. Starostwa górniczego w Krakowie, z odpowiednio opracowanym memorjałem, przedstawiającym straty właścicieli kopalń, idące w setki tysięcy koron, wydanych na wykonanie zupełnie chybionych projektów;

przy pomocy i interwencji posła do Rady państwa p. J. Zarańskiego, prosić c. k. Starostwo górnicze o polecenie c. k. urzędowi górniczemu w Drohobyczu niewydawania podobnych nieodpowiadających celowi okólników, a przedewszystkiem o jak najrychlejsze cofnięcie wyżej wymienionego okólnika.

Wiec protestuje zasadniczo przeciw wszelkim zarządzeniom c. k. urzędu górniczego w Drohobyczu, nakazującym wprowadzenie nowych środków bezpieczeństwa bez poprzedniego wypróbowania ich i wydania oceny przez fachowych rzeczoznawców.

W przekonaniu, że wydawanie okólników i niewłaściwych zarządzeń przez c. k. urząd górniczy jest następstwem tego, że c. k. urzędnicy górniczy nie mają żadnej praktyki w wiertnictwie naftowem, ponieważ odbywają przed wstąpieniem do służby, praktykę w kopalniach nienaftowych — wiec wzywa miarodajne czynniki do usunięcia tej anomalji w przemyśle naftowym.

Wiec wzywa rząd do natychmiastowego ukończenia rozpoczętych i bardzo daleko doprowadzonych, a obecnie z niewiadomych przyczyn przerwanych prac ankiety w sprawie odgazowania szybów.

Wiec wzywa rząd, by zwołał jak najprędzej ankietę w sprawie zasadniczego zastosowania gromozwodów i zbadania użyteczności, względnie niebezpieczeństwa, wynikającego z obijania wież wiertniczych blachą.

Wzywa się rząd, by w myśl ustawy jak najprędzej zwołał Radę naftową.

Wiec postanawia zapadłe uchwały przesłać do wiadomości c. k. urzędowi górniczemu okręgowemu w Drohobyczu, c. k. Starostwu górniczemu w Krakowie, c. k. ministerstwu pracy i wszystkim posłom z okręgów naftowych do Rady państwa i Sejmu, oraz ogłosić je w dziennikach.

W skład Komitetu wybrani zostali przez wiec pp.: Fr. Brugger, dr J. Gruszkiewicz, J. Klejnowski, Tad. Malczewski, L. Schutzmann, W. Sulimirski.

Pokłosie.

Tarnobrzeska Rada powiatowa wydała drukiem sprawozdanie z działalności swojej za czas od r. 1884 do 1908, opracowane przez sekretarza Rady pow. p. Bielewicza. Sprawozdanie to daje dokładny obraz powolnego lecz systematycznego rozwoju powiatu pod każdym względem. Skrzętne zestawione daty statyczne pomieszczone w odpowiednich tabelach czynią przegląd pracy Rady pow. przystępnym i jasnym. Na uwagę zasługują tabelki, w których jest podany stan każdej wioski, wchodzących w skład powiatu. Z nich to przekonywujemy się, iż lud włościański tamtejszy stanął pod względem uświadomienia bardzo wysoko. Statystyka wskazuje, iż w każdej prawie wiosce istnieją niezbędne organizacje włościańskie takie jak: Kółka rolnicze, kasy Reiffeisena, straże pożarne itd. Na uwagę zasługują także petycje wnoszone przez Radę pow. do rządu, sejmu i wydziału krajowego. Jedne z nich są natury czysto lokalnej, dotyczące wyłącznie interesów powiatu, inne są ogólne, po których można sądzić, iż praca Rady była należyta. Dość wymienić tego rodzaju postulaty jak: zaprowadzenie języka polskiego na poczcie, żandarmerji, kolei i prokuratorji państwa; upaństwowienie kolei północnej; rozszerzenie autonomji, reformy wyborczej; przymusowa asekuracja; zmiana ustawy łowieckiej itd. Wydanie drukiem takiego sprawozdania jest tem cenniejsze, że nie czynią tego Rady innych powiatów, a przez to uniemożliwiają ocenę ich działalności szerokim zastępom włościaństwa.

Z innych zaborów.

Następca Dmowskiego. Donosiliśmy już o wyborze literata Jabłonowskiego posłem do Dumy. Kwalifikacje jego na polityka tak określa „Przegląd poranny“. „Obraca się najchętniej w sferze fantazji, sam wydał tomik dość lichych nowel, z upodobaniem analizuje

dzieła wyobraźni i poza ich sferą rzadko kiedy wybiegał piórem i myślą: wszystko to złe są kwalifikacje na trzeźwego, rachującego się z rzeczywistością, męża stanu". A dalej omawiając wogóle tę smutną komedję „wyborów" po Dmowskim tak pisze „Przegląd Poranny: „Jeżeli kandydaturę p. Jabłonowskiego stworzył los wyciągnięty z kapelusza, trzeba przyznać, że traf mógł zrządzić zabawniejszą niespodziankę: ta, z którą mamy do czynienia jest tylko dziwaczna. Wiemy wszyscy, że poseł zamianowany przez śmieszne małe gronko kilkudziesięciu wyborców z pomiędzy swojego grona, pojedzie do Petersburga nie na pozytywną pracę polityczną; wiemy, że jedzie tam nie po laury i nie na igrzyska, ale na strasznie smutną, straconą placówkę".

Z caratu.

O zniesienie kary śmierci. Poseł do Dumy Miatunin opracowuje obecnie referat w sprawie zniesienia kary śmierci. Opiera się w nim na materjałach pierwszej i drugiej Dumy, tudzież na pracach Izby francuskiej z r. 1908. Referat będzie ukończony 28 b. m.

Z ruchu przeciwalkoholowego.

W Wiedniu odbył się ubiegłej niedzieli ogólny Zjazd delegatów towarzystw przeciwalkoholowych Austrji, zwołany w myśl uchwał zeszłorocznego kongresu. Ustalono na nim postanowienia statutu centralnego Związku towarzystw abstynenckich w Austrji, który c uwać ma nad postępem akcji przeciwalkoholowej wszystkich tego rodzaju stowarzyszeń, zbierać potrzebne do walki z alkoholizmem materjały, dawać wyjaśnienia władzom i publiczym instytucjom, tudzież obmyślać skuteczne sposoby zwalczania zwyczajów pijackich i utrzymywać łączność pośród abstynenckich organizacji. Wybrano następnie tymczasowy wydział, którego przewodniczącym został profesor uniwers. Dr. Weichselbaum. Z Polaków na wniosek obecnego na Zjeździe delegata Eleuteryi p. Stączka wybrano do wydziału p. Dr. Zofię Daszyńską Golińską i jako zastępcę Dra Wł. Lewickiego.

Stwierdzono w końcu, iż rząd centralny, mimo obietnic poczynionych podczas kongresu, niedostatecznie popiera akcję przeciwalkoholową i że wyprzedzają go w tym kierunku autonomiczne władze galicyjskie, które, mimo trudnego stanu finansowego, użyczają przecież „Eleuteryi" zasiłków, oceniając należycie jej znaczenie dla społeczeństwa. Uchwalono nareszcie rezolucję z wezwaniem do rządu centralnego, by dotychczasowe bonifikacje dla gorzelników i browarników przeznaczył raczej na sanatorja dla alkoholików i subwencje dla towarzystw przeciwalkoholowych.

Dary dla państwa młodych.

Istnieje zwyczaj, iż każdy z zaproszonych na gody weselne państwa młodych, poczuwa się do obowiązku zrobienia im podarunku. Naturalnie każdy stara się kupić rzecz efektowną a przedewszystkiem tanią. To też kupują głównie rzeczy niepotrzebne i niepraktyczne a więc wazoniki, obrazki pierwszego lepszego malarza i inne drobiazgi. Często nowożeńcy nie są nawet zadowoleni z niektórych podarunków, ale mimo to dziękują serdecznie ofiarodawcy, następnie wkładają przedmiot do jakiego schowku, nie wyjmując go stamtąd całymi latami.

Potrzebną zatem w tym kierunku była reforma. I oto zapanował w Szwajcarji zwyczaj, że państwo młodzi, każde z osobna, sporządzają listę przedmiotów, które im są potrzebne. Najbliżsi znajomi, przyjaciele i krewni wchodzą w porozumienie i zrzeszają się, jakby dla dostarczenia młodej parze tego, czego ona sama pragnie. Chwalebna szczerość posuwana jest tak dalece, że obdarowujący naradzają się z obdarowywanymi. Lista krąży z rąk do rąk. Jeden wykreśla z niej serwis herbaciany i wpisuje swoje nazwisko, drugi — deklaruje tuzin srebrnych łyżeczek, lub pół tuzina, drugie pół tuzina dopełnia trzeci, ma się rozumieć u tego samego dostawcy i w tym samym rodzaju. Czwarty daje noże, piąty widelce i t. p. Tworzą się niekiedy spółki dla nabywania rzeczy droższych, naprzykład fortepianów.

Takie syndykaty w razie niezamożności państwa młodych mają największą rację bytu, ale i we wszystkich innych wypadkach są godne naśladowania. Przynajmniej pozbawiają oblubieńców kłopotu: co robić z podarkami — czy je wyrzucić, lub czekać chwili stosownej i ofiarować znowu jakiej młodej parze, która tak samo nie będzie wiedziała, co z tem począć.

Nowinki.

Cielę o dwóch głowach. W Martynowie Nowym pod Bursztynem, u budnika kolejowego, urodziło się cielę o dwóch głowach. Cielę żyje i zdaje się, da się je nadal utrzymać przy życiu.

Odpowiedzi redaktora.

Ign. Foszczyński — sprawa ta nie doszła do skutku z przyczyn od nas niezależnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Pociągi kolejowe

odchodzą z Krakowa

w kierunku Lwowa

rano	6·43 (pospieszny)
„	8·00
„	11·00
po południu	2·53 (błyskaw.)
„	3·05
wieczór	6·10 (t. do Tarnowa)
„	8·39 (błyskawiczny)
w nocy	9·00
„	10·30
„	12·10
po półn.	3·03 (pospieszny)

nadto do Wieliczki

rano	8·30
w południe	1·30
wieczór	7·40
„	9·00
w nocy	10·30
„	11·10

w kier. Mogiły i Kocmyrzowa

rano	8·40
w południe	1·45
wieczór	7·50

w kierunku Oświęcima

rano	9·02 (tylko do
w południe	1·15 Skawiny)
wieczór	8·00
w nocy	11·53
po północy	4·30

nadto do Bonarki

rano	8·52
w południe	12·55

w kierunku Suchy—Nowego Sącza

rano	9·02
w połudn.	1·15 (tylko do Suchy)
wieczór	8·00
w necy	11·52
po półn.	4·30 (t. do Skawiny)

przychodzą do Krakowa

od strony Lwowa

rano	5·15
„	6·50 (pospieszny)
„	8·45
w połudn.	1·30
„	2·24 (błyskawiczny)
wieczór	6·20
„	9·36 (pospieszny)
w nocy	10·40 (t. z Tarnowa)
po półn.	12·50 (błyskawiczny)
„	3·45

nadto z Wieliczki

rano	7·30
„	11.35
po południ.	3·30
„	6·20
„	6·50
„	10·40

od strony Mogiły i Kocmyrzowa

rano	7·40
w połudn.	1·10
wieczór	7·10

od strony Oświęcima

rano	6·07 (t. z Skawiny)
„	8·10
„	11·35
po połudn.	4·40
w nocy	9·20
„	11·00 (t. z Skawiny)

nadto z Bonarki

rano	10·56
po południu	4·44

od strony Suchy—Nowego Sącza

rano	6·07
„	8·10 (t. z Suchy)
„	11·35 (t. z Skawiny)
po połudn.	4·40
w nocy	9·12 (t. z Skawiny)
„	11·00

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.